

Karta z życia Stanisława Pigoń



Stanisław Pigoń i Kazimierz Nitsch, b.d.

fot. nr 9297, Archiwum Nauki PAN i PAU

18 grudnia 1968 r. zmarł prof. Stanisław Pigoń, wielki uczony, wychowawca kilku pokoleń polonistów, autor ponad 1 200 publikacji, w tym kilkudziesięciu książek, człowiek cieszący się wielkim autorytetem w środowisku akademickim.

W dniach 17–18 grudnia 2008 w Uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się sesja naukowa poświęcona prof. Pigońowi.

Stanisław Pigoń formalnie nigdy nie należał do żadnego stronnictwa politycznego lub partii politycznej. W okresie międzywojennym łączono go z endecją, potem, także w pierwszych latach po II wojnie światowej, z Polskim Stronnictwem Ludowym. Jak jednak zeznał w czasie przesłuchania w dniu 16 lutego 1947 roku, nigdy nie przystąpił do jakiegokolwiek partii politycznej. Nie znaczy to, że nie interesował się życiem politycznym kraju. Głęboko na sercu leżały mu sprawy kondycji państwa polskiego. W równej mierze interesowała Go wszakże sprawa przestrzegania w tym państwie praw obywatela.

Mniej znana jest karta z życia Profesora, dotycząca jego działalności po II wojnie światowej. Zachowało się sporo dokumentów na ten temat w archiwach Służby Bezpieczeństwa PRL. Pewne materiały dotyczące stosunku władz PRL do Profesora odnaleźć można także w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej. Przypomnijmy zatem najważniejsze fakty.

Gdy 13 września 1946 Polskie Stronnictwo Ludowe odrzuciło ideę bloku z Polską Partią Robotniczą w zapowiedzianych na 19 stycznia 1947 wyborach, władze komunistyczne natychmiast podjęły wielką akcję wymierzoną w działaczy ludowych. Akcja polegała przede wszystkim na zastraszaniu ich różnymi sposobami (anonimy, telefony, strzelanie do osób), a także rozpoczęcia aresztowań. W obliczu szerzącego się bezprawia, Stanisław Pigoń z Franciszkiem Bujakiem i kilkoma innymi delegatami społeczności Krakowa, postanowili interweniować u najwyższych władz państwowych. W listopadzie 1946 udali się do Warszawy, do przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, z petycją o powstrzymanie represji wobec członków PSL. Misja nie przyniosła żadnych rezultatów, podobnie zresztą jak interwencja arcybiskupa Adama S. Sapiehy i całego szeregu innych przedstawicieli świata nauki i kultury Krakowa. 16 lutego 1947 Stanisław Pigoń został przesłuchany przez Urząd Bezpieczeństwa w związku ze śledztwem przeciw Stanisławowi Mierzwie, Karolowi Buczkowi i innym. Pozostał jednak na wolności.

11 sierpnia 1947 odbył się w Krakowie pokazowy proces 17 oskarżonych o próbę obalenia ustroju Państwa Polskiego. 10 września, sąd wojskowy wydał wyrok, w którym orzeczono osiem kar śmierci (trzy wykonano,

cztery zamieniono na karę dożywocia, a jedną na 15 lat więzienia), dwa wyroki na 15 lat, jeden na 12 lat, trzy na 10 lat, jeden na 6 lat, jednego uniewinniono.

W tej sytuacji przywódca PSL, Stanisław Mikołajczyk, który niedawno powrócił z Anglii i wszedł do rządu jako wicepremier,

zdecydował się opuścić kraj. Uczynił to 21 października 1947 r. Przed ucieczką podzielił swoje archiwum na pięć części, które przekazał do przechowania zaufanym osobom. Trzy części tego archiwum ulokował na wsi, u znajomych sobie gospodarzy, jedną przekazał na przechowanie redaktorowi *Tygodnika Powszechnego*, ks. Janowi Piwowarczykowi, a jedną prof. Pigońowi. Ryszard Terlecki napisał potem:

po ucieczce z Polski prezesa PSL i po aresztowaniu Marii Hulewiczowej, zaufanej sekretarki Stanisława Mikołajczyka, ktoś z przesłuchiwanym wygadał, że prof. Pigoń przechowuje jakieś dokumenty po byłym prezesie PSL.

W wyniku tej denuncjacji do Krakowa przybył natychmiast Stanisław Morawski, dyrektor Departamentu IV MBP. W towarzystwie pracowników UB poszedł Profesora. W wyniku rewizji dokumenty Mikołajczyka znaleziono w piwnicy, pod węglem, w zakręcanych słoikach. „Wizytę” ową profesor przyplacił atakiem serca...

Przez kilkanaście lat – od 1946 r. aż do 1964 r. – Stanisław Pigoń pozostawał pod stałą obserwacją tajnej policji politycznej PRL. Najprawdopodobniej nie założono mu, jak m.in. prof. Henrykowi Baryczowi, podsłuchu telefonicznego w mieszkaniu. Pozostawał wszakże pod stałym nadzorem „informerów”, czyli agentów, którzy od czasu do czasu przygotowywali meldunki na jego temat. Ponieważ jednak Profesor na przełomie lat 40.–50. odsunął się od bieżącego życia politycznego, tajni donosiciele systematycznie informowali swoich przełożonych jedynie o *absolutnie reakcyjnych* poglądach *figuranta*.

W dokumentach przechowywanych w Bibliotece Jagiellońskiej udało się odnaleźć dokumentację dotyczącą jednego z takich donosów, który mógł na dłuższy czas, w każdym razie – na parę lat, wyłączyć Profesora z bieżącego życia naukowego. Z tego powodu warto o nim tu wspomnieć.

Okazuje się, że w dniu 23 grudnia 1950 roku odbyła się w UJ promocja doktorska Zbigniewa Jerzego Nowaka, który obronił u prof. Pigońa rozprawę doktorską poświęconą *Księgom narodu i pielgrzymstwa Polskiego* Mickiewicza. W czasie uroczystości promotor wygłosił krótką mowę do nowego doktora. W mowie tej czujny donosiciel Urzędu Bezpieczeństwa dopatrywał się co najmniej próby obalenia ustroju, toteż zadenuncjował Profesora. W konsekwencji, 4 stycznia 1951 roku prodziekan Wydziału Humanistycznego UJ, doc. Józef Garbacik, zażądał od Pigońa dostarczenia w trybie pilnym tekstu mowy wygłoszonej – jak napisał – *bez uprzedniego uzgodnienia z Ob. Dziekanem*. Pigoń tekst mowy dostarczył. Mowa to piękna i mądra. Fakt dostarczenia jej prodziekanowi zamykał sprawę, która mogła być nabrać wymiaru poważnej. Miał tego świadomość sam Profesor, który na marginesie pisma Garbacika napisał:

Przemówienie było do dr. Z. Nowaka; pismo miało zagać sprawę ew. dyscyplinarki za fakt, za tekst przemówienia. Przesłany tekst uspokoił nadgorliwców donosu. Dyscyplinarki nie było. Skończyło się na dziekańskich okrzykach zgrozy po kawiarniach.